



PRZEWODNIK NIE TYLKO TURYSTYCZNY

KARTUZY

W odległości ok. 20 km od Kościerzyny, jadąc w stronę Gdyni drogowskaz pokieruje nas do Kartuz. My w Kartuzach zatrzymaliśmy się na modlitwę i spotkanie z Panem Bogiem w Kolegiacie kartuskiej pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. To najlepiej zachowany kościół zakonu kartuzów na ziemiach polskich. Klasztor o pięknej nazwie "Raj Maryi" był miejscem życia zakonnego kartuzów, a jego perłą jest kościół będący świadectwem wiary założycieli.

Pod koniec XIV w. zostali sprowadzeni z Pragi eremici. Zbudowany przez nich kościół podniesiony obecnie do godności kolegiaty kryje w sobie wiele cennych zabytków: połączony ołtarz z XV w., bogato rzeźbione ławy mnichów (stalle), obrazy, nagrobki. Jednak tym co przykuwa uwagę, co można zobaczyć z daleka bez wchodzenia do świątyni jest jej – **dach**.

Potężna barokowa konstrukcja z 1733 r. przypomina wieko trumny. Skojarzenie to jest jak najbardziej właściwe, bo kolegiata kartuska jest pozostałością jednego z najsurowszych klasztorów kontemplacyjnych, którego mieszkańcy niejako umierali dla świata doczesnego, żeby otworzyć się na życie wieczne.



Kolegiata kartuska pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny



Kolegiata kartuska pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Kilka słów o zakonie Kartuzów ...

1084 Święty Brunon wraz z sześcioma towarzyszami ustanawia pierwszy klasztor w Chartreuse koło Grenoble (Francja).

1090 Papież Urban II powołuje św. Brunona do Rzymu na swojego osobistego doradcę. Kilka miesięcy później Brunon otrzymuje pozwolenie na życie w samotności i ustanawia w Kalabrii (Włochy) drugi klasztor.

1101 Śmierć św. Brunona.

1122-1127 Guigo, piąty przeor klasztoru w Chartreuse spisuje zwyczaje wspólnoty (Consuetudines), które będą pierwszym kodeksem zakonnym klasztorów pragnących żyć, jak mnisi w Chartreuse.

1132 Lawina śnieżna niszczy pierwszy klasztor. Guigo buduje go na nowym miejscu.

1141 Po raz pierwszy zbiera się kapituła generalna, która od tego czasu ma największą władzę w zakonie.

Obecnie na całym świecie żyje około 380 kartuzów i kartuzek w 22 domach: 17 męskich i 5 żeńskich. 5 domów znajduje się we Francji, 4 w Hiszpanii, 3 we Włoszech, 2 w Korei Południowej i po jednym w Anglii, Argentynie, Brazylii, Niemczech, Portugalii, Słowenii, Szwajcarii oraz w USA.

Kartuzi

Na czele zakonu stoi kapituła generalna, na której, co dwa lata, zbierają się wszyscy przeorzy. Poza kapitułą, zakonem kieruje generał, którego wybiera wspólnota Wielkiej Kartuzji i który jest jednocześnie jej przeorem. W ten sam sposób wspólnoty poszczególnych domów wybierają swojego przeora. Jedność zakonu gwarantuje kapituła generalna i regularne wizytacje poszczególnych domów.

Kartuzki (zakonnice)

Zakonnice także mają swoją kapitułę generalną, w której, obok nich samych, biorą udział: generał mnichów i ci ojcowie, którzy wizytują domy sióstr.

Cel

Zakon kartuzów został ustanowiony "ku chwale Bożego Majestatu", która znajduje swój wyraz w tym, iż Bóg "z intymną miłością jednoczy nas ze sobą", abyśmy w ten sposób wydali obfity owoc. Wprawdzie jest to cel każdego chrześcijańskiego życia, jednak kartuzów wyróżnia to, iż nie mają żadnych dodatkowych celów. Wszystkie zasady życia zmierzają ku temu jednemu celowi, a mianowicie, aby mogli "gorliwiej szukać, szybciej odnaleźć i pełniej posiadać samego Boga" i tak dojść do "doskonałej miłości". W tym celu kartuzi wyrzekają się wszystkiego, co nie pomaga w osiągnięciu tego celu.

Samotność

Jezus powiedział: "Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać." (J 14,21) On żyje w nas swoim Bożym życiem, i zgodnie ze swoją łaską, przemienia nas w siebie. Samotność, do której kartuzi są powołani, zapewnia idealne warunki do tego intymnego zjednoczenia. „W samotności urzeczywistnia się wielka tajemnica, a mianowicie tajemnica Chrystusa i Kościoła, której najdoskonalszym przykładem jest błogosławiona Maryja Dziewica. Cała ta tajemnica skrywa się także w duszy każdego wiernego, a dzięki sile tkwiącej w samotności lepiej się odkrywa".

Klauzura i stałość

Przez wybór ograniczonej przestrzeni życiowej (klauzura) z modlitwą wewnętrzną kartuzi składają Bogu hołd z tego wszystkiego, do czego ma On prawo. Stałość życia w określonym miejscu (łac. stabilitas loci) jest według mniszej tradycji koniecznym warunkiem do tego, aby własne myśli i uczucia na stałe skierować ku Bogu.

Oddalenie od świata

Ponieważ zgromadzenie kartuzów jest nastawione tylko na kontemplację, strzegą oddalenia od świata zewnętrznego. Dlatego wyłączeni są z jakiegokolwiek posługi duszpasterskiej.

Wiara

Życie kartuzów toczy się w ciemności i w świetle wiary. W samotności mogą wniknąć w głębię wiary. I tak, o ile jesteśmy otwarci na spotkanie z Jezusem jako żywą osobą i pozwolimy na to, aby nas całkowicie przeniknął On i Ewangelia, ciemność, w której zaczynamy naszą drogę, stopniowo przemienia się w światło wiary. Nie widzimy tego, w co wierzymy, jednak treść wiary może się stać dla nas tak namacalna, że potrafimy z niej żyć. Kiedy wyrzekniemy się wszystkiego, co nie jest zgodne z wiarą, poznajemy głębię i blask tego, co żyje w naszych sercach.

Jedzenie i post

Każdy mnich dwa razy dziennie otrzymuje posiłek podawany przez małe okienko znajdujące się obok wejścia do celi. Jest tak przez cały rok, za wyjątkiem zimy. W okresie zimowym mnisi otrzymują tylko jeden ciepły posiłek dziennie, a wieczorem spożywają tylko suchy chleb i jakiś napój. Mięsa, oprócz rybiego, mnisi nigdy nie jedzą. Raz w tygodniu, zwykle w piątek, zachowują "abstynencję" i przeżywają ten dzień tylko o chlebie i wodzie. Ponadto w Adwencie i w czasie Wielkiego Postu mnisi wyrzekają się potraw mlecznych. Postne przepisy wymagają niemałego wyrzeczenia. W żadnym jednak razie nie są szkodliwe dla zdrowia. Przeciwnie, kartuzi nierzadko dożywają do późnej starości. Nowicjusze, pod kierownictwem magistra nowicjatu, przyzwyczajają się do postu stopniowo.

Dysponowanie czasem

W rozdysponowaniu czasu przeznaczonego na pracę i studia, jak też w sprawie zajęć duchowych, nowicjusze i młodzi profesji przestrzegają porządku, który ustala ojciec magister. Po zakończeniu pierwszej profesji, ojcowie, za wyjątkiem godzin liturgicznych i innych obowiązków, dowolnie dysponują swoim czasem.

Wspólnota eremitów

Ojcowie założyciele naszego zakonu szli za światłem ze wschodu, to znaczy, postępowali zgodnie z przykładem danym przez dawnych eremitów, którzy całkowicie poświęcili się życiu w milczeniu i w ubóstwie duchowym. Jednak naszym pierwszym ojcom była dana także szczególna łaska, z pomocą której w życie samotne wprowadzili nie tylko codzienną wspólną *liturgię*, lecz także – przede wszystkim w niedziele i uroczystości – życie braterskie. Dzięki tej równowadze pomiędzy samotnością i życiem wspólnotowym, w zakonie kartuzów przez stulecia ocalono ideał życia eremickiego.

Niedziele i uroczystości

Braterska wspólnota w większym stopniu znajduje swój wyraz w niedziele i uroczystości. W taki dzień konwentualna Msza Święta może być koncelebrowana przez wszystkich kapłanów. Wspólnie w kościele śpiewana jest także trzecia, szósta i dziewiąta godzina liturgiczna. A po sekście w refektarzu wspólny obiad, który jedzony jest w milczeniu,

a podczas którego na głos czytana jest lektura duchowa. Po nonie kartuzi gromadzą się w kapitulniku, a później **ojcowie** mają wspólną rekreację aż do nieszporów. **Bracia** mają taką rekreację 2 – 3 razy w miesiącu, a przy okazji innych niedziel i uroczystości czas ten spędzają w celi.

Spacer

Raz w tygodniu **ojcowie** mają dłuższy spacer poza murami klasztoru. Spacerują wówczas w parach, zamieniając się między sobą, by każdy mógł rozmawiać z każdym. **Bracia** udają się na taki spacer raz w miesiącu, jeśli chcą. Za wyjątkiem tych spacerów i innych pilnych potrzeb (np. wizyty u lekarza) mnisi nigdy nie opuszczają klasztoru. Rodzice i krewni mogą ich odwiedzać raz w roku, zostając na dwa dni, lub dwa razy w roku, zostając na jeden dzień. Telefonu i internetu w sprawach prywatnych kartuzi nie używają.

Więcej o kartuzach: www.kartuzija-pleterje.si



Kolegiata kartuska pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny



Kolegiata kartuska pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Kilka słów o

Człowiek w królestwie masek

Maski najchętniej kojarzy się teatrem, głównie antycznym, lub z weneckim karnawałem, czy balami maskowymi znudzonych życiem arystokratów. W sensie duchowym nakładana maska jest kryjówką, mniej lub bardziej zręcznie graną rolą. Wkłada się ją, by się ukryć, albo by kogoś zmylić lub zwieść. To barwy ochronne. Maski to gry, udawanie, nadrabianie miną, omijanie problemów. To przemyślna dekoracja pokrywająca prawdziwą twarz, czy wnętrze. Ono nie musi być złe, ale może być zbyt wrażliwe. Zakładana jest dla osiągnięcia określonego efektu, ocalenia siebie, albo pozyskania dostępu do jakiejś sytuacji, czerpania korzyści, albo minimalizowania strat.

W czasach trudnych, maski są chodliwym towarem na wielkich rynkach sezonowego przetrwania. Tak było i za czasów proroka Eliasza, czyli dokładnie XXX wieków temu. Nadmorskie królestwo Tyr, sąsiad Izraela przeżywało istny boom gospodarczy za przyczyną floty handlowej, która zapewniła mu dominację w basenie Morza Śródziemnego. Prosperita była wspierana kultem bogów sukcesu: Baalem i Asztartą. Każdy zabiegał, by mieć ich w swym panteonie.

Wszyscy patrzyli z zazdrością i pragnęli dzielić podobny, szczęśliwy los. Przedsiębiorczy król Izraela Ormi obmyślił świetny plan, by pozyskać pomyślną hosę również dla Izraela: ożenił swego syna Achaba z córką króla Tyru Etbaala – Izebel (1 Krl 16, 31).

Jednak sprytna królowa wzięła się nie tylko za reformy gospodarcze, ale i religijne. Pomniejszała kult Jahwe, natomiast budowała okazałe świątynie dla Baala, wzmacniając kastę kapłanów do 400. Zaczęła tępić kapłanów oraz wyznawców religii Izraela, zmuszając do uznania nowego kultu. Państwowy kult Baala wymuszany zapewne przez urzędowe rozporządzenia wprowadza zamieszanie, ludzie tracą orientację, bo skoro dwór królewski promuje, to muszą być jakieś racje i jakaś słuszność. Lecz chęć uczestniczenia w wielkim sukcesie gospodarczym i ekonomicznym, w końcu okazuje się klęską religijną i naraża jeszcze bardziej na straty, na niepowodzenie i klęski.

W taki czas forsownych zachowań władzy wkłada się najczęściej maski. Ludzie są niepewni, skrywają swe przekonania, rozchwiani, zdezorientowani. Wytwarza się sytuacja, kiedy człowiek wpuszcza do serca kłamstwo i pod wpływem sytuacyjnych lęków i obaw, pozwala rosnąć „bożkowi” w sercu. Oczywiście, najpierw są to kłamstewka niewinne i zazwyczaj uprzejme czy grzecznościowe, ale zaczyna się gra. Kokietowanie i nadskakiwanie, przemilczanie niewygodnych i drażniących tematów, odkładają się w sercu i nawarstwiają, aż po uznanie zasad tzw. poprawnego myślenia, co jest już dojrzałą formą zakłamania. Lubimy poszerzać tę „szarą sferę” niedomówień, niejasności, nie domykać drzwi w taki sposób, żeby mieć zawsze drogę ucieczki.

Ale jest to również czas zdrady siebie i innych. Pełno takich małych i wielkich egzaminów przeżywały pokolenia za czasów zbrodniczego systemu komunistycznego, który do dziś hołduje swym zasadom i ze zbrodniarzy uparcie czyni bohaterów. Równie trudny egzamin mamy wobec dzisiejszych rozchwiań, chociażby forsowana za pomocą przymusu prawnego poprawność na temat płci (gender). O ile komuniści postawili sobie za cel zniszczyć własność człowieka i jego pracę, zabierając wszystko wszystkim i siejąc nienawiść do tych, którzy coś mają, zarazem marnotrawiąc pracę ludzką, tak dziś mamy do czynienia z czymś gorszym. Już nie chodzi o własność, lecz o samego człowieka. Chce się zniszczyć podmiotowość jako taką, człowieka taki sposób, by nie umiał już nic kochać (zwłaszcza siebie), nie miał odwagi myśleć, ani mówić. Rozrywa się więź pomiędzy człowiekiem a prawdą, pograżając go w szyderczym, bezdusznym i nienawistnym kłamstwie do samego siebie, do bliźniego, do Boga. Wszystkim odbiera się należny szacunek i pograża w pogardzie. Na tym polega demoniczny wymiar naszego czasu.

Prorok Elias, podobnie jak my, żył w czasie kryzysu wiary i marzeniach o bogactwie, bezkarności elit (zamordowanie Nabota w wyniku intrygi Izebel – 1 Krl 21), rosnącej niesprawiedliwości społecznej (polityka podatkowa w związku z budową zimowego pałacu i unowocześnieniem wojska) oraz forsownej polityki religijnej na rzecz Baala. Ludzie skryli się maskami, żyli w rozchwianiu, hołdując nastrojom dworu królewskiego, jak u nas - salonu. Wtedy Bóg powołuje Eliasza, żeby położył kres zakłamaniu, żeby rozjaśnił sytuację, odzyskał naród dla prawdziwego Boga. Prorok staje wobec ludzi i mówi: «Dopókiż będziecie chwiać się na obie strony? Jeżeli Jahwe jest prawdziwym Bogiem, to Jemu służcie, a jeżeli Baal, to służcie jemu!» (1 Krl 18, 21).

W ten sposób nie pozostawił już miejsca na manewr, na dyskusję, na zasłanianie się. Albo albo. Mówi im: pogubiliście drogi, łżecie życiem i łżycie Bogu, przegrywacie życie! Musie zrzucić maski!

Maska jest wielką iluzją, że człowiek dzięki kłamstwu coś ocali, a owoce życia stają się cierpkie.

Zamiast ocalenia zaczyna królować w sercach grzech, a w cieniu za maską lgnie się grzech i umiłowanie ciemności. Budzi się Wielki Interpretator, absolutny pan wnętrza, który staje się „osią życia”. Ma różne imiona: zysk, potęga władzy, radość przyjemności. Jak filtr cedzi rzeczywistość i wylawia z niej potrzebne mu prawdy i fakty, a resztę unieważnia. Chrystus nam jednak uzmysławia porządek miłowania: nie można kochać Boga i Baala: *Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi* (Mt 6, 24).

Eliasz zmusił ludzi do ściągnięcia masek, do jasnej deklaracji, do porzucenia drogi idolatrii. Co się dzieje, gdy człowiek zdejmuje maskę? Wydaje się, że staje się nagi. Ale to doskonały stan. Adam w ogrodzie Eden był nagi. Nie chodzi tu o nadmierność golizny, ale o to, że stawał przed Bogiem bez zasłon: prosty, bezpośredni, prawdziwy. Po grzechu się wiele zmieniło: gdy zbliżał się Bóg odczuwał przemożny przymus chowania się gdzie popadnie, zaszywał się przysłowiowe krzaki.

Nagość, a zatem istnienie bez zbędnych draperii, była sposobem jego istnienia, był niezasłonięty. Ciało jego przydawało blasku duchowi. Pogrzeszne komplikacje spowodowały, że człowiek przyobleka się tak, że chciał ukryć swą nagość, czyli to, co miałby go łączyć z Bogiem.

Grzech pokrywa człowieka grubą warstwą, jak rdza, on miłuje ciemności (J 3, 19).

Łaska miłuje jasność i przestronność. Człowiek czasem poddany jest duchowemu ogołoceniu, czyli trudnej operacji zdejmowania kolejnych zasłon, masek, ukryć, przyodziewków, które mają zmylić i chronić przed zbyt wygórowanymi kosztami obecności. Ta nagość to czysta prawdziwość istnienia, nie skrywanie niczego. Należałoby życzyć wszystkim życia tak klarownego, w świetle prawd i jaśnieniu czystego serca tak doniosłym, że powrót do nagości rajy byłby możliwy.

o. Marian Zawada OCD



**W kawiarence „Pod refektarzem” przywitał nas kartuz,
który co pewien czas mówił – „Memento Mori” - pamiętaj o śmierci.
Od przesiadywania w zawilgoconych murach nawet od czasu do czasu pokasływał ☺**

Opracowali: Longina i Andrzej Rubikowie